

W kręgu książki XV-XVI w. Od Gutenberga do De revolutionibus

Krzysztof Nierzwicki

W dniu obchodów 535 rocznicy urodzin znakomitego uczonego i wielkiego humanisty rodem z Torunia – Mikołaja Kopernika przypadł mi w udziale zaszczyt wygłoszenia w toruńskim Ratuszu Staromiejskim kilku słów, które odniosą się do jego postaci. Trudne to zadanie, bowiem o Koperniku napisano i powiedziano chyba już wszystko, włączając w to ostatnie badania, które w rezultacie odsłoniły również rzeczywisty wygląd naszego astronoma. Chciałbym zatem w niniejszym tekście – nie będąc jednak oryginalnym – zwrócić uwagę na kwestie wzajemnych relacji łączących owo wielkie wydarzenie naukowe – jakim było opublikowanie „De revolutionibus” Kopernika w 1543 r. z wynalazkiem, który zapoczątkowany niespełna 100 lat wcześniej pozwolił na znacznie szybsze i łatwiejsze propagowanie idei (również kopernikańskiej). Mowa tutaj oczywiście o gutenbergowskim zastosowaniu ruchomych czcionek do powielania tekstów, czyli o nieprzemijającej do chwili obecnej sztuce typografii. Związków obu tych wydarzeń, czy może nawet porównań postaci Kopernika i Gutenberga nie trudno doszukać się w literaturze. Obaj – swymi epokowymi ustaleniami – na trwale zmienili świat.

Czy jednak bez trudu uda się wykazać zależności pomiędzy odkryciem Kopernika a rozwojem czarnej sztuki?

Wybitna amerykańska uczona i entuzjastka teorii o rewolucji Gutenberga Elizabeth Eisenstein tę zależność akcentuje w sposób kategoriyczny, stawiając tezę o braku możliwości sformułowania teorii Kopernika bez uprzedniego wynalazku Gutenberga. Zdaniem Autorki (cyt.) *Jako współczesny Aldusa Manucjusza, Kopernik miał możliwość szerszego dostępu do różnorodnych zapisów i posłużenia się większą liczbą wydawnictw informacyjnych niż którykolwiek wcześniejszy astronom. [...] Uwolniony od zabierającego dużo czasu niewolniczego przepisywania, dysponujący sporą liczbą nowych słowników i innych książek podręcznych [...] oraz podstawowymi pomocami bibliograficznymi Kopernik mógł studiować literaturę przedmiotu na większą skalę, niż było to kiedykolwiek możliwe.* Jednocześnie Autorka dodaje: *Żaden rodzaj nowych obserwacji nie wpłynął w tym czasie na astronomię. Ale sposób przekazywania wyników dawnych obserwacji zasadniczo się zmienił.* Teoria Kopernika wyszła zatem, nie jako efekt zastosowania nowych narzędzi obserwacji, bo te nie zmieniły się od setek lat, ale z zależności od druku, powstając przede wszystkim dzięki temu, że uczonego astronom mógł korzystać z licznych publikacji dzieł swych kolegów i mógł je porównywać z własnymi obserwacjami.

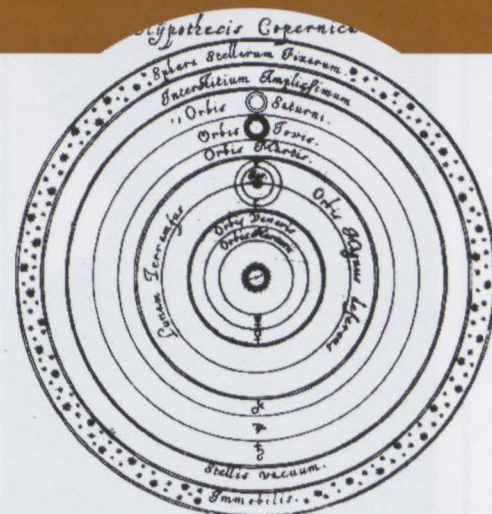
Przyjrzyjmy się zatem dziejom typografii, w tych latach, które przypadają na okres życia i twórczości M. Kopernika, zwróciwszy szczegól-

ną uwagę na początki czarnej sztuki i jej rozwój w wieku XV, kiedy nasz uczonego odbywał edukację najpierw w Krakowie a potem na zachodzie Europy. Rok 1473, kiedy Mikołaj przyszedł na świat był urodzajny, jeśli idzie o pojawienie się nowych ośrodków sztuki typograficznej. W 1472 r., a więc mniej więcej w 20 lat od ukazania się Biblii Gutenberga i na kilka miesięcy przed urodzeniem Mikołaja warsztaty drukarskie czynne były w 37 miejscowościach Europy. W 1473 r. dołączyło do nich kolejne 16 ośrodków, w tym – co ma szczególne znaczenie dla nas – przynajmniej jedna miejscowość w Rzeczypospolitej – Kraków, gdzie oficynę założył wędrowny drukarz przybyły z Niemiec – Kasper Straube. (Obchodziliśmy zatem nie tylko 535 rocznicę urodzin Kopernika, ale również 535 rocznicę powstania drukarstwa w Polsce). Nie wykluczone jednak, że były to dwie miejscowości, jeśli wziąć pod uwagę interesującą hipotezę – dotąd nie potwierdzoną dokumentami źródłowymi, jaką wysunęła przed kilkadziesiąt laty Eliza Szandorowska o prawdopodobnej lokalizacji pierwszej oficyny na naszych ziemiach w Chełmnie nad Wisłą, prowadzonej od 1473 r. przez przybyłych w tym roku do Chełmna z niderlandzkiego Zwolle Braci Wspólnego Życia. Powołaniem zgromadzenia była działalność edukacyjna, z którą wiązała się również produkcja książek. Co ciekawe, długi czas przypuszczano, że również Kopernik przed udaniem się na studia do Krakowa uczęszczał do szkoły Braci chełmińskich.

Niezależnie od tego, czy przyjmujemy ustalenia Szandorowskiej za pewne, zauważymy, że przyjdzie na świat naszego genialnego astronoma zbiegło się z ważnym wydarzeniem w historii typografii na ziemiach polskich – powołaniem do życia pierwszych pras drukarskich w Krakowie a być może także i w Chełmnie. Warto przy tym zaznaczyć, że chociaż wprawdzie drukarstwo na ziemiach polskich w XV w. było generalnie słabo rozwinięte, jednakże pojawiło się na naszym obszarze stosunkowo wcześnie. Polska pod tym względem wyprzedziła wiele krajów Europy, takich jak Anglia, Dania, Portugalia czy Szwecja. Kraków i Chełmno znalazły się na mapie ośrodków typograficznych zaledwie w trzy lata po Paryżu a dwa po takich bogatych i prężnych miastach włoskich jak Bolo-
nia, Ferrara, Florencja, Genua, Mediolan czy Padwa, wyprzedziwszy w tym względzie m.in. Wiedeń, Brukselę, Sewillę czy Genewę.

Wróćmy jednak do podjętych poprzednio rozważań o dorobku XV-wiecznych oficyn drukarskich Europy.

Jak pamiętamy, drukarstwo roku narodzenia Kopernika kwitło już w 53 ośrodkach europejskich i nadal prężnie się rozwijało. Kiedy nasz uczonego w 1491 r. rozpoczął okres edukacji najpierw w Krakowie, potem zaś w miastach włoskich czarna sztuka przeżywała prawdziwy okres rozkwitu, ogarniając niemal cały konty-



Kopernikańska wizja wszechświata

nent od Lizbony na zachodzie po Konstantynopol na wschodzie oraz od Reggio di Calabria na południu po Kopenhagę i Sztokholm na północy. Jak obliczył znakomity inkunabulista niemiecki Ferdynand Geldner, do 1470 r. drukowano w zaledwie 14 miejscowościach, w ciągu następnych 10 lat już w 104, a w kolejnych dwóch dziesięcioleciach przybyło 83 i potem 48 nowych miast i klasztorów, by w końcu XV w. osiągnąć liczbę około 255 miejscowości, w których pracowały prasy drukarskie.

Z kolebki drukarstwa – miasta urodzenia Gutenberga – Moguncji czarna sztuka bardzo szybko rozpowszechniła się na terenie Niemiec a stamtąd dalej w innych krajach Europy. Bez wątpienia jedną z przyczyn tego procesu było zdobycie Moguncji w 1462 r. przez armię arcybiskupa Adolfa II von Nassau i masowa emigracja z miasta wielu ludzi w tym przynajmniej kilku wyszkolonych przez Gutenberga drukarzy. Jeszcze przed tym wydarzeniem, w kilka lat po ukazaniu się Biblii Gutenberga zaczęto drukować w Bambergu (1458/1459) i Strasburgu (1458). Największym jednak centrum drukarskim XV w. w Niemczech była Kolonia gdzie pracowało 29 warsztatów typograficznych z najwybitniejszym prowadzonym przez Heinricha Quentela.

Do grona wielkich niemieckich ośrodków typograficznych zaliczyć należy również Norymbergę, gdzie uruchomiono prasy drukarskie w 1469 r. Bezsprzecznie najznamienitszym miejscowym typografem, a także nakładcą i księgarzem był Anton Koberger. Jego warsztat dysponował ogromnym potencjałem, bowiem drukarz zatrudnił 100 czeladników, którzy obsługiwali 24 prasy. Do niemieckich ośrodków typografii zaliczyć możemy również Lubekę a w dalszej kolejności m.in. Lipsk, Erfurt i Rostok. W sumie w XV w. na terenie niemieckiego obszaru językowego było czynnych około 300 drukarni w 62 miejscowościach. Niemieccy drukarze w znacznym stopniu przyczynili się do rozpowszechnienia typografii w innych regionach Europy. Jak pisze prof. Jan Pirożyński – około



Johannes Gutenberg

200 typografów z ojczyzny Gutenberga pracowało w XV w. poza jej granicami.

Drugim co do ważności krajem, który odegrał znaczącą rolę w XV-wiecznej typografii były Włochy. Czarna sztuka dotarła na ziemię włoską dzięki niemieckim drukarzom, którzy rozpoczęli jej uprawianie w benedyktyńskim opactwie w Subiaco w 1465 r. Jednym z pierwszych miast, które znalazły się na typograficznej mapie Italii był Rzym. Natomiast największym włoskim a jednocześnie i europejskim ośrodkiem typografii XV w. była bez wątpienia Wenecja. W epoce inkunabułów działało w tym mieście ponad 150 drukarni, które ogółem wytoczyły ok. 4500 tytułów różnych dzieł. Do najznamienitszych typografów należał Mikołaj Jenson, a w latach 90-tych do grona mistrzów czarnej sztuki dołączył książę typografów – Aldus Manutius. Trudnił się nade wszystko edycją greckich i łacińskich tekstów klasycznych a także wydawał pisma autorów humanistycznych oraz włoskich dzieł poetyckich Dantego i Petrarke. Sztuka drukarska we Włoszech bardzo szybko opanowała cały region. Jak podaje prof. Pirożyński do 1480 r. drukowano już w 50 miejscowościach, a w ciągu całego XV stulecia odbijano teksty w 76 ośrodkach.

Trzecie miejsce pod względem prężności ruchu wydawniczego w XV w. zajmowała Francja, gdzie mistrzowie typografii rozpoczęli swoją działalność od 1470 r. Do głównych ośrodków czarnej sztuki należały dwa miasta – Paryż i Lyon, chociaż w sumie drukarstwo znane było w 41 miejscowościach.

Niemalą rolę w rozwoju europejskiej sztuki typograficznej odegrała także Hiszpania gdzie w dobie inkunabułów około 70 oficyn drukarskich pracowało w 26 miejscowościach.

Obok wymienionych krajów w XV-wiecznej Europie drukowano także m.in. w Niderlandach, Portugalii, Anglii, Szwecji, Czechach i Morawach. Polska do grona krajów gdzie powielano teksty wynalazkiem Gutenberga dołączyła – jak wspomniano – w 1473 r. czyli stosunkowo wcześnie, chociaż sztuka ta nie zadomowiła się nigdzie na stałe. Poza wspo-

mnianym Krakowem – gdzie w XV w. działało dwóch znanych drukarzy, sztuka typografii dotarła również na północ do Gdańska i Malborka, no i być może do Chełmna. W sumie dorobek tych oficyn jest bardzo skromny, liczy bowiem zaledwie 31 znanych dziś dzieł.

Ogółem – jak już wspomniano – na terenie naszego kontynentu w dobie inkunabułów warsztaty typograficzne funkcjonowały w ok. 255 miejscach zasilając rynek – jak przypuszcza wspomniany już F. Geldner – w liczbę ok. 32–33 tysięcy tytułów różnych książek. Czy rzeczywiście jest to liczba faktycznej produkcji typografii XV w. trudno ustalić, bowiem wiele z tytułów tamtego okresu nie dochowało się do naszych czasów.

Jeszcze bardziej skomplikowane będzie znalezienie właściwej liczby egzemplarzy, jakie zasilili w tym czasie rynki księgarskie Europy. Idąc tokiem rozumowania wielokrotnie tu przywoływanego prof. Pirożyńskiego w Jego pracy o Gutenbergu, takie nasuwają się spostrzeżenia w tej kwestii: Przeciętną wysokość nakładu z tego okresu oblicza się bardzo różnie, na ogół od 200 do nawet 500 egzemplarzy. W zależności od tego, jaki przelicznik się przyjmie, wypadnie większa lub mniejsza, hipotetyczna liczba druków dostępnych w Europie XV w. Jeśli więc, przyjmując według F. Geldnera szacunkowo wysoką liczbę 33 tysięcy tytułów, pomnożylibyśmy ją przez 500, to uzyskalibyśmy niebagatelną liczbę 16 500 000 książek, broszur i druków ulotnych dostępnych na rynkach księgarskich Europy XV w. Jest to bardzo dużo, ale – jak podaje prof. Pirożyński – są obliczenia zakładające wyniki jeszcze wyższe. Mówi się np. o 20 a nawet 30 milionach egzemplarzy. Według jeszcze innych szacunków mogło to być tylko 8 milionów egzemplarzy. Zestawiając te liczby z ówczesną populacją Europejczyków obliczaną na 60-80 milionów ludzi, przy niezaprzeczanym fakcie, że przytłaczająca ich większość była niepiśmienna, wydaje się, że rynek w tym zakresie był bardzo obfity. Pamiętajmy jednocześnie, że prasy drukarskie nie były jedynym źródłem produkcji książki w tamtym okresie. W XV w. – zwłaszcza w początkach rozwoju drukarstwa w Europie – równoległe do drukarni prężnie funkcjonowały jeszcze skryptoria, które niekiedy przyjmowały postać prawdziwych zakładów wydawniczych, a dzięki wypracowanym wówczas systemom szybkiego powielania tekstów (pecja, dyktowanie) potrafiły jednocześnie kopiować tytuł w 100 egzemplarzach.

Wszystkie przedstawione dane odnoszą się jedynie do doby inkunabułów. Początek wieku XVI – a więc czas, kiedy bohater naszego wykładu zakończył okres edukacji uniwersyteckiej i przeniósł się na stałe na Warmię – przyniósł dalszy intensywny rozwój drukarstwa. Nie sposób w krótkim wystąpieniu przedstawić dorobek całego stulecia w tym zakresie. Warto może jedynie w kilku słowach podsumować dokonania europejskiej typografii posługując się cyframi. Śledząc opracowanie prof. Pirożyńskiego dowiadujemy się, że wielkość produkcji oficyn europejskich XVI stulecia na podstawie zachowanych do dziś ok.

10 milionów egzemplarzy druków ocenia się na ok. 500 tysięcy tytułów. Nakłady również uległy zwiększeniu w stosunku do poprzedniego wieku i osiągały niekiedy nawet kilka tysięcy egzemplarzy. Nadal czołowymi ośrodkami produkcji książek pozostawały Niemcy, Włochy i Francja gdzie wg obliczeń ukazało się zapewne ponad ¼ całego dorobku wydawniczego Europy. Ogromny wpływ na rozwój typografii miały humanizm i reformacja. Np. wśród czołowych ośrodków typografii luteirańskiej znalazła się Wittenberga.

Również i ojczyzna Kopernika znacznie powiększyła w XVI w. swój dorobek w zakresie typografii. W tym okresie, poza wspomnianymi Gdańskiem i Krakowem, na arenę ośrodków drukarskich wstąpiły nowe miasta takie jak Poznań, Toruń, Wilno, Łwów. Obok nich funkcjonowały drukarnie różnowiercze m.in. w Brześciu Litewskim, Pińczowie, Królewcu, a także w Wielkopolsce.

Równie interesującą kwestią, jak rozmiar produkcji typograficznej, był repertuar wydawniczy, zwłaszcza oficyn XV stulecia, szczególnie w zakresie książki naukowej. Jak pisze prof. Pirożyński – początki – jak zawsze – były trudne. W pierwszym niepełnym dwudziestoleciu po ukazaniu się Biblii Gutenberga (do 1470 r.) wydano drukiem zaledwie 215 znanych dziś tytułów książek. Ich tematyka, podobnie zresztą, jak i cała produkcja XV w. specjalnie nie odbiegała od tego, co w późnym średniowieczu przepisywano ręcznie. Pewną odmianą były wydania klasyków literatury greckiej i rzymskiej oraz pisma humanistów, w czym celowały przede wszystkim drukarnie włoskie. Ogólnie rzecz biorąc analizując treść inkunabułów dojdziemy do wniosku, że adresowane były one do odbiorców związanych z Kościołem i szkołą. Publikacje przeznaczone dla środowisk kościelnych stanowiły ok. 45% całości produkcji XV w. Dominowały edycje Biblii, a do niezwykle często wznawianych należały dzieła Ojców Kościoła w tym przede wszystkim św. Augustyna, który do czekał się w XV w. 187 różnych edycji. Niezwykle chętnie sięgano również do dorobku św. Bernarda, Jakuba de Voragine czy Tomasza a Kempis. Katalogi inkunabułów przepelnione są również dziełami prawa kanonicznego i cywilnego. Z literatury naukowej popularność zyskała historia a prawdziwym bestsellerem tego okresu okazała się kronika świata Wernera Rolewincka - Fasciculus Temporum, którą odbijano w XV w. ponad 30 razy. Inną bardzo znaną kroniką było bogato ilustrowane ponad 1800 drzeworytami dzieło Hartmanna Schedla *Liber chronicarum*, tłoczone u Antona Kobergera w Norymberdze i potem kilkakrotnie przedrukowane. Piśmiennictwo naukowe reprezentowały – będące przedmiotem szczególnego zainteresowania wielkiego Toruńczyka – m.in. medycyna, przyroda, geografia a przede wszystkim astronomia. *Historia naturalis* Pliniusza, po raz pierwszy opublikowana w Wenecji w 1469 r. wznawiana była do końca stulecia 15-krotnie. Drukowano często dzieła Avicenny, rzadziej Gallena i Hipokratesa. W 1484 r. ukazał się pierwszy

zielnik *Herbarium*, który zapoczątkował niezwykle później popularną formę wydawniczą. Trudno byłoby w tym miejscu nie zatrzymać się chwilę przy astronomii będącej przecież w kręgu zainteresowań nie tylko uczonych. W okresie studiów Mikołaja Kopernika, do końca XV w. – jak oblicza Ernst Zinner – tylko na terenach niemieckojęzycznych wydano 786 znanych dziś druków poświęconych tej tematyce. Obok kalendarzy i prognostyków drukowano prace o kometach, nowych gwiazdach, meteorach, zaćmieniach słońca i księżyca itp. Wybitny astronom Johannes Regiomontanus założył nawet w Norymberdze osobną drukarnię, w której zamierzał wydać 40 najważniejszych dzieł astronomicznych. Kiedy Kopernik rozpoczął edukację uniwersytecką Krzysztof Kolumb płynął do Ameryki. Okres rozkwitu sztuki typograficznej to czasy licznych odkryć geograficznych, które wpłynęły na rozwój kartografii. W 1475 r. wyszła drukiem po raz pierwszy *Cosmographia* Klaudiusza Ptolemeusza a do połowy XVI w. z coraz dokładniejszymi mapami wznawiano to dzieło 25-krotnie. W kręgu zainteresowania M. Kopernika pozostawały zapewne również encyklopedie, których poza wspomnianym Pliniuszem już w XV w. ukazało się przynajmniej kilka. Wielokrotnie je też wznawiano.

Świadomość ogromnego bogactwa wytworów sztuki typograficznej – nawet jeśli wziąć pod uwagę jedynie stulecie w którym rozpoczęto jej stosowanie – niezawodnie doprowadzi nas do przekonania o słuszności stwierdzenia cytowanej Elizabeth Eisenstein o zupełnie wyjątkowych możliwościach Mikołaja Kopernika w zakresie dostępu do literatury, możliwościach, które nie były dane w takim zakresie jego poprzednikom. Jak pisze autorka Kopernik w chwili wstąpienia na Uniwersytet Krakowski pewnie miał trudności ze zdobyciem największego dzieła astronomii starożytnej – *Almagestu* Ptolemeusza, ale nim zmarł, miał dostęp już do trzech jego wydań. Czy jednak możemy w pełni zgodzić się ze wspomnianym wcześniej stwierdzeniem autorki o pełnej zależności teorii Kopernika od druku? Chyba nie do końca, bowiem zarówno E. Eisenstein, a także kilku innych badaczy utożsamia erę książki z erą druku, wychodząc niejako z założenia, że dopiero książka drukowana poprzez jej znaczne rozpowszechnienie dała prawdziwą szansę recepcji myśli naukowej. Z tym poglądem polemizuje niemiecki historyk mediewista Uwe Neddermeyer a za nim wybitny polski księgoznawca, cytowany tutaj wielokrotnie prof. Pirożyński. Obaj – biorąc pod uwagę społeczny zasięg oddziaływania książki – rozpoczęcie jej ery widzą już około 1370 r., a więc na 80 lat przed wynalezieniem druku, kiedy to zdecydowanie wzrosła produkcja rękopisów. O ile w latach 1360-1369 na terenie Rzeszy powstało nieco ponad 20 tys. rękopisów, o tyle w dziesięcioleciu początków ery druku, a więc w latach 1450-1460 na terenie tej samej Rzeszy powstało już około 170 tysięcy rękopisów. Spadek ich produkcji nastąpił od 1470 r. Inny wybitny polski księgoznawca Edward Potkowski przywołuje wiele przykla-

dów masowej produkcji rękopisów, których nakłady sięgały nawet 200-400 egzemplarzy, a więc nie ustępowały nakładom inkunabułów. Podobne zadanie mają wspomniani naukowcy w kwestii repertuaru literatury oferowanej czytelnikom najpierw w formie rękopisów a potem druków, dowodząc, że wynalazek druku nie spowodował przełomu w tej dziedzinie, a oferta warsztatów typograficznych była podobna pod tym względem do późnośredniowiecznych skryptoriów. Według niemieckiego księgoznawcy Hansa Lufinga zarówno treść książek, jak i ich forma, pismo, papier, oprawa, sztuka zdobnicza, rynek księgarski, sprzedaż i ceny, a także recepcja i sami odbiorcy zmieniły się stosunkowo powoli i równomiernie zarówno przed Gutenbergem, jak i po nim.

Czy zatem – zadając raz jeszcze to pytanie – możemy przypisać sztuce typograficznej tak wielką siłę sprawczą i uzależnić od niej powstanie wielu teorii naukowych w tym i Kopernika? Chyba nie do końca. Wprawdzie wspomniani polemiści nie mówią tego wprost, ale można – wydaje się – bardzo ostrożnie przyjąć założenie, że gdyby ów niezaprzeczalnie genialny wynalazek dokonał się po Koperniku, jego teoria i tak by powstała. On sam przecież przed rokiem 1514 opracował nie przeznaczony do druku, rękopiśmienny traktat „*Nicolai Copernici de Hypothesibus motuum coelestium*” zawierający główne tezy przyszłego dzieła „*De revolutionibus*” i kopie rozesłał do znajomych astronomów.

Inną kwestią jest tempo rozpowszechnienia idei naukowych. Tutaj zapewne druk przyniósł poważne konsekwencje, zwłaszcza w momencie, kiedy sztuka typograficzna wyszła z tzw. powijaków a nakłady książek szły w tysiące egzemplarzy. Odnosi się to zapewne również do teorii naszego astronoma. Pierwsze norymberskie wydanie *De revolutionibus*, które ukazało się w roku śmierci wielkiego astronoma w 1543 r. u Joahannesa Petreiusa – jak podaje przy okazji swej pracy o toruńskim egzemplarzu tego dzieła – inny wybitny polski księgoznawca – prof. Janusz Tondel, rozeszło się być może nawet w 500 egzemplarzach, a zatem jednocześnie mogło dotrzeć do wielu odbiorców. Dzieło to zresztą chyba stosunkowo szybko zniknęło z obiegu księgarskiego, bowiem nieco ponad 20 lat później wznowiono jego edycję tym razem w Bazylei.

Może ktoś zadać pytanie, dlaczego Kopernik zdecydował się na wydanie swego dzieła w tak odległej Norymberdze. Prawdopodobnie o wyborze drukarza zdecydował uczeń Kopernika, wychowanek luterańskiego uniwersytetu w Wittenberdze Jerzy Joachim Retyk, który na niespełna 4 lata przed śmiercią Kopernika zjawił się we Fromborku. Przywołał on w prezenции naszego astronoma trzy oprawne tomy, wśród których znajdowały się min. druki tłoczone u J. Petreiusa, mające z pewnością posłużyć również jako przykład możliwości edytorskich tego mistrza. Retyk zdawał sobie sprawę, że w Polsce nie ma wydawcy, który mógłby podjąć się opublikowania tak dużej i skomplikowanej edytorsko książki, a ponieważ tuż przed przybyciem na



De revolutionibus orbium coelestium, Baylea, 1566 r.

Warmię przebywał w Norymberdze, nie wykluczone, że poznał tam Petreiusa. Pozostaje jeszcze jedno pytanie. Dlaczego Kopernik tak długo zwlekał z opublikowaniem swej teorii, kiedy jej założenia miał przecież gotowe już przed 1514 rokiem a w 1540 r. dzięki Retykowi ukazało się w Gdańsku do niej wprowadzenie – *Narratio prima*. Zapewne ciągle pracował nad udoskonaleniem dzieła swego życia i obawiał się, że zostanie źle przyjęte. Mylił się. *Narratio prima* spotkało się z dużym zainteresowaniem, tak iż w następnym roku ukazało się w Bazylei drugie wydanie. W końcu po 28 miesiącach pobytu w Polsce Joachim Retyk zabrał rękopis *De revolutionibus* i udał się z nim na powrót do Niemiec. Zanim dotarł do drukarza czas jakiś spędził na uczelni w Wittenberdze. Wreszcie najważniejszy astronomiczny traktat XVI stulecia i może najbardziej rewolucyjne dzieło wszech czasów zeszło z pras Petreiusa wiosną 1543 r.

Wielokrotnie podejmowano próby zarejestrowania wszystkich zachowanych egzemplarzy obu wydań. Najlepszy rezultat uzyskał amerykański astrofizyk Owen Gingerich. Prowadzone przez niego – nie bez pewnych przygód – poszukiwania w słynnych i mniej znanych bibliotekach, dały bardzo interesujący rezultat. Ogółem Gingerich zarejestrował przeszło 250 egzemplarzy I edycji i ponad 300 egzemplarzy II edycji. W tej liczbie w Polsce znajduje się 14 egz. pierwszego wydania, lub o jeden egzemplarz mniej, jeżeli skradziony w listopadzie 1998 roku druk z Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, został wywieziony z kraju. Drugie wydanie posiadamy w 37 egz. Toruńskie biblioteki Uniwersytecka i Książnica Kopernikańska posiadają po jednym egzemplarzu druku norymberskiego i bazylejskiego. Ten ostatni spoczywa również w murach Muzeum Okręgowego w Toruniu.

dr Krzysztof Nierzwicki jest Zastępcą Dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej ds. Biblioteki Medycznej

Niniejszy tekst został wygłoszony przez autora w dniu 19 lutego 2008 roku w Ratuszu Staromiejskim w Toruniu z okazji rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika i na zlecenie Muzeum Okręgowego w Toruniu.